

Serwis Informacyjny Biblioteki Głównej

Uniwersytetu Rolniczego
im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

Nr 3/2024 (77)
(maj-czerwiec)

ISSN 2720-4405

W numerze:

1. XXI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek – podsumowanie s. 3
2. Udostępnianie danych badawczych zgodnie z zasadami FAIR s. 5
3. Współpraca drogą do rozwoju – relacja z Dni Użytkowników Systemu Omega-PSIR (13–14 maja 2024 r.) s. 7
4. Jak oszukano oszustów. Historia Anny Olgi Szust s. 9
5. Skarby Muzeum UR. Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego s. 13
6. Audiobooki – dlaczego warto słuchać książek s. 19
7. Funkcjonowanie Biblioteki Głównej w czasie letniej przerwy semestralnej s. 22

Serwis Informacyjny Biblioteki Głównej UR jest tworzony i redagowany przez pracowników Oddziału Informacji Naukowej i Dokumentacji. Ukazuje się co dwa miesiące, informując o bieżących wydarzeniach w Bibliotece, istotnych zmianach w organizacji jej pracy, nowych dostęпах testowych i subskrypcjach baz, nowościach w ofercie biblioteki z naciskiem na elektroniczne źródła, czy prowadzonych szkoleniach i warsztatach.



Przygotowanie:
Danuta Gajewska
Barbara Jeleń
Urszula Kowalska
Beata Tokarczuk

Korekta:
Adam Ruta

Wykorzystane na okładce oraz w tekstach elementy graficzne pochodzą ze stron: <https://www.canva.com/design>, <https://pixabay.com/>, oraz z zasobów własnych UR.



XXI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek – podsumowanie

BEATA TOKARCZUK

W dniach 8–15 maja 2024 r. Biblioteka Główna URK włączyła się w obchody XXI Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek.



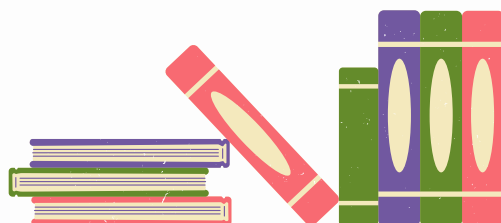
Autor grafiki: Barbara Jeleń

Program był bogaty – objął cykl 3 szkoleń, zwiedzanie biblioteki oraz 2 prezentacje: wykład Danuty Gajewskiej pt. *Kocham Kraków – Cracoviana w Bibliotece Głównej* i wystawę *Oko w oko z historią*. W trakcie świątecznego tygodnia wszyscy zapominalscy użytkownicy przetrzymujący książki byli objęci amnestią – jeśli zwrócili je w tym czasie. Przed Czytelnią Główną stanął regał z książkami do zabrania, na którym można było także zostawić książki w ramach akcji *book crossing*.

Szkolenia dotyczyły promocji dorobku naukowego, a konkretnie edukacji informacyjnej, przygotowania do pracy naukowej, struktury publikacji naukowej i drapieżnych wydawców.

W pierwszej części omówione zostały problemy, jakie stają przed studentami oraz pracownikami poszukującymi wiarygodnych informacji potrzebnych do nauki i pracy. Przedstawiono też fundamentalne umiejętności, jakie powinna posiadać osoba kompetentna informacyjnie, oraz czym są kompetencje naukowe. Kolejnym ważnym problemem było to, jak bibliotekarze i nauczyciele akademicy mogą wesprzeć studentów w pracy i jakie są fazy kompetencji naukowych. Następnie zanalizowano, jak można wykorzystać bazę pełnotekstową w dydaktyce, omawiając dobór słów kluczowych, konstruowanie mapy myśli, miejsca odpowiednie do szukania informacji naukowych i konieczności czytania.

W drugim dniu prowadząca skupiła się na tym, jak dobrze przygotować publikację, by została przyjęta w dobrym czasopiśmie i jak takie czasopismo wybrać, żeby publikacja miała szansę przynieść punkty i cytowania. Omówione zostały godne polecenia bazy bibliograficzne, a także organizacja pracy, pomocna w osiągnięciu sukcesu. Kolejno przedstawiona została właściwa struktura pracy naukowej i odpowiedź, gdzie szukać informacji na stronach wydawnictw i redakcji.



Ostatni dzień stał pod znakiem drapieżnych wydawców. To temat szczególnie ważny dla pracowników po wprowadzeniu modelu publikowania w otwartym dostępie.

Na początek przedstawiona została geneza historii „drapieżców“ i zasady, którymi się kierują w swojej działalności. Dalej omówiono ich charakterystykę, żeby ułatwić identyfikację takiego czasopisma, które kieruje się wyłącznie chęcią zysku ponad promocję treści naukowych. Jest to bowiem stosowany z premedytacją model biznesowy, którego wyróżnikami są niskie standardy lub pseudonauka.

Następnie wyszczególniono znaki ostrzegawcze, ale należy pamiętać, że są one WSKAZÓWKAMI, niekoniecznie DOWODAMI, na drapieżną działalność.

Kolejnym krokiem było przedstawienie stanowiska Narodowego Centrum Nauki na publikowanie w czasopismach uważanych za drapieżne.

Aby nie popaść w kłopoty rozliczając grant, przedstawione zostały wiarygodne metody weryfikacji czasopisma.

Dobłą metodą jest także skorzystanie ze wskazówek zamieszczonych w serwisie **Think.Check.Submit**.

Prezentacje ze szkoleń będą umieszczone na stronie BG w zakładce **DLA PRACOWNIKA I DOKTORANTA**.

Biblioteka ma w swojej ofercie te i inne szkolenia dla studentów i pracowników naszej uczelni. Mogą się odbyć na terenie biblioteki w formie stacjonarnej, a także zdalnie.

Zapraszamy do współpracy, zwłaszcza opiekunów grup przygotowujących się do pisania prac inżynierskich i magisterskich, a także młodych pracowników naukowych.

Osobą do kontaktu jest Beata Tokarczuk z Oddziału Informacji Naukowej i Dokumentacji.



Udostępnianie danych badawczych zgodnie z zasadami FAIR

BEATA TOKARCZUK

**Ogólna zasada dotycząca udostępniania danych badawczych brzmi:
*Dane powinny być tak otwarte, jak to możliwe i na tyle zamknięte,
na ile to jest konieczne.***

Zasady FAIR zostały sformułowane, by pomóc
pracownikom naukowym prawidłowo
przygotować i udostępnić dane badawcze.

Zwrot FAIR jest akronimem złożonym z czterech
angielskich przymiotników, które opisują to, jakie
powinny być dane badawcze: **findable, accessible,
interoperable, reusable**.

W nauce każdy powinien grać FAIR

Akronim FAIR, ciekawie skojarzony z danymi
badawczymi, ich otwieraniem i umieszczaniem
w repozytoriach, wymaga komentarza. Zwłaszcza,
że Plany Zarządzania Danymi Badawczymi
zawierają pytania, gdzie wprost trzeba się odnieść
do FAIR w kontekście udostępniania danych
badawczych.

FAIR, a więc...

F jak „findable”, czyli możliwe do odnalezienia
(poprawny opis, przypisany identyfikator),

A jak „accessible”, czyli dostępne (np. w repozytorium),

I jak „interoperable”, czyli w formacie, który pozwala
łatwo odczytać i przetworzyć tekst (przy użyciu
ogólnodostępnego oprogramowania),

R jak „reusable”, czyli możliwe do ponownego
wykorzystania.

A teraz nieco szerzej:

Findable – zbiory danych badawczych czyli tzw.
datasets mają przypisany unikalny identyfikator
– najczęściej jest to DOI. Jego rolę doceniają już
wszyscy – dzięki temu kodowi znalezienie
publikacji w sieci jest bardzo proste. Podobnie
jest z zestawami danych badawczych.

Drugą cechą jest dokładny i zrozumiały opis
danych, czyli prawidłowe metadane. Powinny
one zawierać – podobnie jak w opisie
bibliograficznym publikacji – autora, tytuł, rok,
słowa kluczowe, opis itp.



Accessible – to samo sedno open access. Dane są
umieszczone tam, gdzie można się ich spodziewać
i bez dodatkowych komplikacji, zwłaszcza tych
technicznych. Jeśli zastosowano nietypowe
(ale otwarte) oprogramowanie, należy je także
dołączyć. W przypadkach szczególnych dostęp
do danych badawczych może być częściowo lub
całkowicie ograniczony (ze względu na aspekty
prawne lub etyczne), ale to także musi być opisane
i wyjaśnione.



Interoperable – oznacza, że dane można odczytać używając ogólnie dostępnych programów, zwłaszcza dla specjalistów w danej dziedzinie. Określenie, że *dane można odczytać* należy rozumieć na dwa sposoby – zarówno przez człowieka, jak i przez maszyny. Zaleca się używanie uznanych słowników branżowych.



Reusable – dane można ponownie wykorzystać, poprawnie opisując je metadanymi, by już na ich bazie można było stwierdzić, czy będą one przydatne. Ten element jest związany z otwartymi licencjami – autor wybiera jedną z nich, która wyraźnie określa warunki dalszego używania udostępnionych danych.



FAIR w formularzu Planu Zarządzania Danymi Badawczymi

W formularzach *Planu Zarządzania Danymi Badawczymi* (przygotowanych przez NCN do wniosków o finansowanie projektów badawczych), w punkcie 5.2 pojawia się sformułowanie *Sposób wyboru danych przeznaczonych do przechowania oraz miejsce długotrwałego przechowywania danych* (np. *repozytorium lub archiwum danych*). Chodzi tu o wybór miejsca deponowania i przechowywania, przystosowanie opisu danych do wymagań tego repozytorium bądź archiwum. Zatem wybierając repozytorium należy zwrócić uwagę, czy przestrzega się w nim zasad FAIR i czy traktuje się je z pełną powagą.

Drugi raz zagadnienie FAIR pojawia się w pkt. 6.2, *Środki (np. finansowe i czasowe) przeznaczone do zarządzania danymi i zapewnienia możliwości odnalezienia, dostępu, interoperacyjności i ponownego wykorzystania danych*. W zasadzie punkt ten dotyczy finansowania zarządzania danymi, ale jednocześnie pokazuje, że właściwe przygotowanie danych i ich zdeponowanie zgodnie z zasadami FAIR może być związane z przeznaczeniem dodatkowych nakładów, zarówno czasowych, jak i finansowych i tę kwestię należy dobrze przeanalizować.

Weryfikacja

Zasady FAIR oznaczają dane więcej niż *otwarte*, ich osiągnięcie jest trudniejsze, ale osiągalne.

Istnieje możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu konkretny dataset, czyli plik z naszymi danymi badawczymi spełnia wymagania FAIR.

Można do tego wykorzystać narzędzie ze strony **F-UJI**. Wykorzystuje się tu ocenę 4-stopniową: 1 – *incompleted*, 2 – *initial*, 3 – *moderate*, 4 – *advanced*. Każdy stopień w otrzymanym raporcie jest dokładnie opisany. Analizę przeprowadza się w oparciu o identyfikator badanego pliku (np. DOI).

Jest jeszcze jedno źródło, do którego warto sięgnąć, by sprawdzić swoją wiedzę w zakresie zasad FAIR – **FAIR Aware**.



Grafika ze strony: <https://fairaware.dans.knaw.nl/>

Materiały źródłowe: <https://biblioteka.upwr.edu.pl/aktualnosci/w-nauce-trzeba-grac-fair-26.html>



Współpraca drogą do rozwoju – relacja z Dni Użytkowników Systemu Omega-PSIR (13–14 maja 2024 r.)

BARBARA JELEŃ

Pracownicy Oddziału Informacji Naukowej i Dokumentacji naszej Biblioteki uczestniczyli w Dniach Użytkowników Systemu Omega-PSIR, które odbyły się 13 i 14 maja 2024 r. w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego.

Omega-PSIR to System Bazy Wiedzy (CRIS), stworzony przez Politechnikę Warszawską, obecnie używany przez ponad czterdzieści polskich uczelni i instytucji. Na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, niniejszy system jest wykorzystywany w Bazie Dorobku Naukowego od prawie dziesięciu lat.

Ogólnopolskie *Dni Użytkowników...* stanowią nie tylko źródło informacji o obecnych i planowanych możliwościach, które oferuje system, ale są również okazją do spotkania oraz wymiany doświadczeń pomiędzy bibliotekarzami, data stewardami, pracownikami instytucji gromadzących dane oraz innymi przedstawicielami świata nauki.



Fot. B. Jeleń

Jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem wydarzenia, dużym zainteresowaniem cieszyły się konsultacje, podczas których wszyscy chętni mogli poszerzyć swoją wiedzę dotyczącą systemu Omega-PSIR oraz zasięgnąć opinii jego doświadczonych użytkowników.

Podczas prezentacji otwierającej, Przewodnicząca Rady Bibliotecznej Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Małgorzata Kozieradzka-Kiszkurno, podkreśliła rolę współpracy pomiędzy użytkownikami systemu, dzięki której możliwe jest sprawniejsze rozwiązywanie napotkanych problemów oraz bieżąca wymiana uwag dotyczących funkcjonowania oprogramowania.

W kolejnych częściach spotkania uczestnicy mieli okazję wysłuchać dwóch prezentacji prezesa i założyciela firmy Sages, dr inż. Jakuba Koperwasa z Instytutu Informatyki Politechniki Warszawskiej.

Pierwsza z nich dotyczyła wykorzystania sztucznej inteligencji w ułatwianiu osobom niewidzącym i niedowidzącym dostępu do dokumentów na uczelniach. W drugiej, omówione zostały możliwości systemu Omega-PSIR oraz firmy Sages wykorzystywane w procesie oceny pracowniczej.



Grafika ze strony:
<https://www.sages.pl/blog>



Fot. B. Jeleń

Cykl prezentacji w tym dniu zamknął prof. dr hab. inż. Henryk Rybiński, członek Zespołu Badawczego Zakładu Systemów Informacyjnych Politechniki Warszawskiej oraz Komitetu Informatyki PAN, a także współtwórca systemu Omega-PSIR, który przedstawił Roadmapę – plan rozwoju oprogramowania na najbliższe dwa lata, uwzględniający wymogi ewaluacji.

Drugi dzień wydarzenia rozpoczął dr inż. Łukasz Skonieczny z Zespołu Badawczego Zakładu Systemów Informacyjnych Politechniki Warszawskiej, który omówił wybrane funkcje pivotów w systemie Omega-PSIR.

Istotnych informacji o stanie otwartej nauki w Polsce dostarczyła prezentacja dr Anny Łobodzińskiej z Laboratorium Analiz Statystycznych w Ośrodku Przetwarzania Informacji – Państwowego Instytutu Badawczego, podczas której przeanalizowane zostały wyniki zeszłorocznych badań przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Edukacji i Nauki wśród 197 podmiotów naukowych.

Po krótkiej przerwie kawowej, uczestników zaproszono do wysłuchania panelu dyskusyjnego: *Czy trudno być FAIR?*, podczas którego przedstawiciele różnych dziedzin nauki, zarówno ścisłych jak i humanistycznych, zwrócili uwagę na wyzwania w zarządzaniu danymi badawczymi zgodnie z zasadami FAIR (ang. *Findable, Accessible, Interoperable, Reusable*).

W ostatniej prezentacji tego dnia, dr inż. Jakub Koperwas omówił poziom dojrzałości wdrożenia systemu CRIS na przykładach wdrożeń Omega-PSIR.

Na zakończenie spotkania, goście mieli okazję wziąć w udział w warsztatach *Dydaktyka i popularyzacja Otwartych Danych Badawczych* oraz *Pivoty i raporty: dobre praktyki uczelni*.

W tegorocznej dwudniowej edycji Dni Użytkowników systemu Omega-PSIR uczestniczyli przedstawiciele ponad 45 uczelni i instytucji naukowych z całej Polski.

Organizatorami wydarzenia byli Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Opolski, Politechnika Warszawska, Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej oraz firma Sages.



Grafika ze strony: <https://www.sages.pl/blog>

Jak oszukano oszustów. Historia Anny Olgi Szust

BEATA TOKARCZUK

Wpisując w wyszukiwarkę hasło „Anna Oszust” dostajemy na pierwszym miejscu link do Wikipedii, a tu: Anna Olga Szust (skr. Anna O. Szust) – fikcyjna postać, naukowiec, doktor habilitowana, stworzona w 2017 [1] przez Emanuela Kulczyckiego z Instytutu Filozofii UAM oraz pracowników naukowych z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego (Piotra Sorokowskiego, Agnieszkę Sorokowską i Katarzynę Pisanski, ta ostatnia również z Uniwersytetu Sussex w Brighton) [2].



Cała historia wzięła się stąd, że wraz ze wzrostem znaczenia rankingów czasopism, jak grzyby po deszczu zaczęły się mnożyć wydawnictwa i redakcje, które zwęszyły okazję do szybkiego zarobku.

Schemat działania takiego wydawnictwa jest prosty – ich nazwa często do złudzenia przypomina renomowane czasopismo, a prace naukowe są publikowane szybko i bez systemu recenzyjnego, a nawet prostej korekty językowej. Oczywiście autor jest zobligowany do wniesienia odpowiedniej opłaty.

Taka redakcja wykorzystuje konieczność publikacji prac przez naukowców – we współczesnej nauce to bardzo istotny element prestiżu oraz statusu naukowców, co z kolei przekłada się na finanse czyli dotacje, granty czy zatrudnienie.

Wracając do historii Anny O. Szust...

Postać została powołana do życia w ramach prowadzonej przez dwa lata prowokacji Żądło, mającej na celu zdemaskowanie nierzetelności drapieżnych wydawnictw otwartego dostępu i niskiej lub żadnej jakości publikowanych w nich tekstów naukowych.

Pierwotnie naukowiec miał być mężczyzną imieniem Nikodem, nawiązującym do postaci literackiej Nikodema Dyzmy, jednak z przyczyn logistycznych (kobięcy głos odbierający telefon) zdecydowano się na zmianę płci [2].

Z założenia twórców Anna O. Szust była fikcyjną, kiepską naukowczynią. Nie wydała samodzielnie żadnego artykułu naukowego. Była współtwórczynią kilku fikcyjnych prac zbiorowych i książek przez nikogo nigdy nie cytowanych.

Napisała rzekomo np. rozdział zatytułowany *Dorośle samice (Homo sapiens) urodzone wiosną są bardziej atrakcyjne fizycznie* [2].



A.O. Szust ukończyła studia magisterskie z filozofii (2002) i psychologii (2003). Doktoryzowała się w 2009 r., a habilitowała w 2014 r. Pracowała w ramach grantu Komitetu Badań Naukowych zatytułowanego *Metodologiczne uwarunkowania XVIII-wiecznej historii nauki*. Podano nawet, że pełni dyżury w pokoju nr 488 w poniedziałki i środy [1] [2] [4].



Associate Professor

Zakład Historii Nauki
Instytut Filozofii UAM
Wydział Nauk Społecznych

pokój 488

Dyżury:

poniedziałek 11:00-13:00
środa 15:00-16:00

email:

anna.olga.szust@gmail.com

Stopnie naukowe / Degree

- 2002 – Magisterium z filozofii
- 2003 – Magisterium z psychologii
- 2009 – stopień doktora nauk humanistycznych
- 2014 – habilitacja

Zainteresowania naukowe / Research Interests

- Teoria nauki
- Historia nauki
- Historia sportu
- Atrakcyjność i motywacja
- Metodologiczne podstawy nauk społecznych
- Biologiczno-kulturowe podstawy zachowania
- Kulturowe źródła procesów społecznych
- Kognitywistyka

Otrzymała też konto na Gmailu, profile w serwisie dla naukowców Academia.edu, na Twitterze i Google Plus.

Do bardzo rozległych zainteresowań rzekomej doktor (urodzonej 1 kwietnia [3], w prima aprilis) należała teoria i historia nauki, historia sportu, atrakcyjność i motywacja, biologiczno-kulturowe podstawy zachowania, kulturowe źródła procesów społecznych, metodologiczne podstawy nauk społecznych i kognitywistyka.

Wygląda więc na to, że Anna O. Szust to współczesny renesansowy uczony – tyle, że są to wyłącznie deklaracje nieistniejącej osoby.

Na czym polegał eksperyment

Anna O. Szust miała zabiegać o posadę redaktora czasopisma naukowego. W tym celu autorzy wysłali mailowo CV oraz list motywacyjny **do 360 losowo wybranych czasopism z zakresu nauk humanistycznych i społecznych**. 120 czasopism wzięto z Journal Citation Reports [JCR] (baza firmy Clarivate Analytics, na podstawie której oblicza się wskaźnik Impact Factor). Kolejnych 120 czasopism należało do Directory of Open Access Journals [DOAJ] (baza indeksująca czasopisma publikowane w otwartym dostępie), a ostatnich 120 czasopism wzięto z Listy Bealla (szczegółowy opis wyboru czasopism znajduje się w suplemencie metodologicznym opublikowanym wraz z wynikami badań w czasopiśmie „Nature”, nr 12).

Autorzy przyjęli dwa założenia. Po pierwsze, że jakość dorobku naukowego Anny O. Szust, w tym brak doświadczenia w publikowaniu artykułów naukowych (brak jakiegokolwiek artykułu), sprawią, że redakcje dokonujące weryfikacji odrzucą jej kandydaturę po wstępnym zapoznaniu się z aplikacją. Po drugie, że redakcje niedokonujące takiej weryfikacji, nie odrzucą aplikacji Anny O. Szust w pierwszym etapie, rozważając możliwość przyszłej współpracy.



I co się okazało?

Z 360 czasopism aż 48 zaakceptowało Annę O. Szust na stanowisko redaktora naukowego, mimo że jej kwalifikacje były absolutnie niewystarczające do takiej roli. Cztery z nich postanowiły zatrudnić ją na stanowisko redaktora naczelnego.

Redakcja jednego zaproponowała nawet podział zysków i odpisała:

To dla nas zaszczyt dodać Pani nazwisko jako redaktora naczelnego naszego pisma bez żadnych obowiązków [5].

W wielu przypadkach propozycje przychodziły już po kilku godzinach lub dniach, bez dokonania jakiegokolwiek procesu weryfikacyjnego.

W swej korespondencji przedstawiciele poszczególnych czasopism podkreślali, że głównym celem jej pracy nie będzie recenzowanie i dbałość o jakość artykułów, ale pozyskiwanie autorów do publikacji za opłatą.

Szust nie uzyskała zaproszenia do współpracy w żadnym z czasopism z listy Journal Citation Report, świadczącej o wysokim poziomie naukowym i weryfikowalności pism, ale aplikacja została przyjęta przez osiem czasopism naukowych z listy Directory of Open Access Journals [1] [2]. Najwięcej czasopism akceptujących CV pochodziło z Azji (22, głównie z Indii), mniej ich było z Europy (11) [1].

Autorzy starali się, aby czasopisma zamieściły Annę na swojej stronie internetowej, potwierdzając w ten sposób przyjęcie ich kandydatury.

Wszystkim czasopismom, które zaakceptowały ofertę Anny O. Szust, ujawnili, że korespondencja była częścią eksperymentu naukowego i mają prawo do odpowiedzi. Otrzymane odpowiedzi również zamieścili we wspomnianym suplemencie (do artykułu w „Nature”), a lista czasopism, które zaakceptowały Annę O. Szust została zmodyfikowana do 43.

Anna Olga Szust zaczęła żyć własnym życiem. Stała się redaktorką czasopism, do których autorzy projektu nie aplikowali, została członkiem komitetów organizacyjnych konferencji, o których nie mieli pojęcia, oraz – co najciekawsze – została członkiem Rady Doradczej Agencji ds. Indeksowania Otwartych Czasopism (Advisory Board of the Journals Open Access Indexing), której celem jest rzekomo podniesienie widoczności oraz łatwości użycia otwartych czasopism naukowych.

Eksperyment dowiódł, że szukając i wybierając czasopisma do publikowania swoich prac naukowych konieczne jest używanie uznanych kanałów komunikacji i informacji naukowej, takich jak np. wysokiej jakości bazy indeksujące, ponieważ nawet przedstawiciele świata nauki mają problemy z odróżnianiem czasopism rzetelnych od drapieżnych, niskiej jakości [2].

Wyniki mistyfikacji opublikowano na łamach czasopisma „Nature” [5] w 2017 roku, w artykule *Predatory journals recruit fake editor* [6].



COMMENT

EMISSION Don't link carbon markets, it makes for volatility **p.484** | **SUSTAINABILITY** The invasion of Earth's largest freshwater system **p.488** | **ETHICS** Four takes on whether art has a biological basis **p.490** | **HERITAGE** Eugene Garfield, father of bibliometrics, remembered **p.492**



Predatory journals recruit fake editor

An investigation finds that dozens of academic titles offered 'Dr Fraud' — a sham, unqualified scientist — a place on their editorial board. **Katarzyna Pisanski and colleagues report.**

Thousands of academic journals do not aspire to quality. They exist primarily to extract fees from authors. These 'predatory' journals exhibit questionable marketing schemes, follow lax or non-existent peer-review procedures and fail to provide scientific rigor or transparency¹. The open-access movement, although noble in its intent, has been an unwitting host to these parasitic publishers. Bogus

journals can imitate legitimate ones that also collect fees from authors. Researchers, eager to publish (lest they perish), may submit their papers with or without verifying a journal's reputation. Crucial to a journal's quality is its editors. Editors decide whether a paper is reviewed and by whom, and whether a submission should be rejected, revised or accepted. Such roles have usually been assigned to

established experts in the journal's field, and are considered prestigious positions. Many predatory journals hoping to cash in seem to aggressively and indiscriminately recruit academics to build legitimate-looking editorial boards. Although academic pranksters have successfully placed fictional characters on editorial boards (see go.nature.com/zabikpp), no one has examined the issue systematically. We did.

fees for the publication of Szust's own paper in their journal. Another clarified that, "if you, your friends and colleagues have submitted papers successfully, just contact us, we'll pay attention to them".

Of the 120 DOAJ journals included in our study, at least 39 have since been removed from the directory (in a purge last year, several hundred were deleted for suspected editorial misconduct, non-compliance with best practices, or simply failing to reply to the directory). Of the 8 DOAJ journals that accepted Szust as editor, 6 remain on the directory as of March 2017; none of these was also on Beall's list at the time of sampling.

PREDATORS AND PREY

In 2013, journalist John Bohannon revealed gaping holes in the peer-review system when his fictitious, purposely flawed research article was accepted for publication by 157 of 304 open-access journals to which it was submitted, contingent on payment of author fees². His project did not include non-open-access journals nor did it explicitly compare titles that did or did not have an impact factor. Bohannon was criticized for targeting specific journals and for persistent correspondence with editorial boards.

We designed our study to explicitly compare whitelisted and blacklisted journals and limited our communication with them. Although some journals listed as predatory did act honourably (for instance, some sent Szust papers to review), such titles were by far the most likely to accept an unqualified candidate and to try to profit from her.

The number of active predatory journals has increased at an alarming rate³. By 2015, more than half a million papers had been published in predatory journals, and at the end of 2016, the number of predatory journals on Beall's list (about 10,000) approached the number indexed by the DOAJ and ICR⁴. Most are hosted by publishers (including some industry giants). Predatory publishing is becoming an organized industry.

This rise of predatory journals threatens the quality of scholarship. Without a credible editorial board, flawed scientific papers become an increasing problem. These practices also threaten to give the open-access movement a bad reputation (regardless of quality) as a prerequisite for obtaining a PhD.

Judging the quality of a journal is not always simple, but resources are available. In the absence of Beall's blacklist, there are the ICR and DOAJ whitelists. Scholars can also check whether a journal is indexed in reputable citation databases such as Scopus or

PUBLISHING PROBLEM

Spot the predator

Excerpts from e-mails from journals accepting and rejecting a fake, unqualified candidate.

TITLES THAT ACCEPTED THE FAKE

- "... as an editor, you have to publish some of your research articles with the Journal"
- "If you want to start a new journal... you will get 30% of the revenue earned thru you"
- "It's our pleasure to add your name as our editor in chief for this journal with no responsibilities"

TITLES THAT REJECTED THE FAKE

- "One does not become an editor by sending in the CV; these positions are filled because a person has a high research profile and a solid research record"
- "The typical progression... involves developing a track record of excellent service as an ad hoc reviewer which results in an invitation to join [journal name redacted] Editorial Board"
- "... your field of research is not exactly fitting with the goals of [journal name redacted]"

the Web of Science. Criteria for assessing the quality of open access publishers and journals also include those compiled by Beall, or through a collaboration of several community organizations, including the Committee on Publishing Ethics, the DOAJ, Open Access Scholarly Publishers Association and the World Association of Medical Editors.

A BIGGER PROBLEM

We hope that our sting brings further awareness to the problem of predatory publishing. However, a solution will require targeting the problem at its core by making publishing in illegitimate journals less attractive. Those who reward academics for publishing must make efforts to assess journal quality and to reward only best practices.

Our study, approved by an institutional ethics review board, necessitated deception. However, we made every effort to maintain a high standard of ethical conduct and transparency. We also resigned from the editorial boards that accepted Szust. We thank all editorial boards for their time.

In February 2017, we e-mailed the 49 journals originally coded as accepting Szust as an editor to inform them of our study and offer them a chance to respond. Nine replied. One journal simply acknowledged receipt,

another declared having since improved its vetting process. Six journals denied accepting (or wrongly accepting) Szust as editor; one of these claimed to have rejected Szust after performing a background check on her. We re-coded this journal as 'Rejected' and the others as 'Accepted' (later disputed). Several journals criticized our actions and Beall's list, one asked for a link to Beall's list. We also received a tenth e-mail — a threat from an alleged legal firm (which did not have a professional domain name), that claimed responsibility for the list's disappearance following a lawsuit for "1 Billion Dollars".

We have not included journal titles in this article, in part because predatory publishers often choose names confusingly similar to reputable titles, and in part because we believe the problem is much larger than the journals we sampled. Details of the study, including all anonymized e-mail correspondence and how scholars may obtain full data for research purposes, are available (see Supplementary Information; go.nature.com/zm3jrvh).

It is difficult to predict the future editorial career of Anna O. Szust. Although journals that accepted our fraud were informed that Szust "kindly withdraws her application", her name still appears on the editorial boards listed by at least 11 journals' websites. In fact, she is listed as an editor of at least one journal to which we did not apply. She is also listed as management staff, a member of conference organizing committees, and ironically, a member of the Advisory Board of the Journals Open Access Indexing Agency whose mission is to "increase the visibility and ease of use of open access scientific and scholarly journals".

Piotr Sorokowski is head of the Institute of Psychology at the University of Wrocław, Poland. **Emanuel Kulczycki** is head of the Scholarly Communication Research Group at the Institute of Philosophy at the Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland. **Agnieszka Sorokowska** is a researcher at the Institute of Psychology at the University of Wrocław, Poland, and the Smell & Taste Clinic, Department of Otorhinolaryngology, TU Dresden, Germany. **Katarzyna Pisanski** is a researcher in the School of Psychology at the University of Sussex, Brighton, UK, and the Institute of Psychology at the University of Wrocław, Poland.
e-mail: k.pisanski@sussex.ac.uk

1. Beall, J. *Nature* **489**, 179 (2012).
 2. Barthelme, R. E. *J. R. Soc. Med.* **107**, 384–385 (2014).
 3. Xia, J. et al. *J. Assoc. Inf. Syst. Technol.* **66**, 14 (2015).
 4. Bohannon, J. *Science* **340**, 60–62 (2013).
 5. Shan, C. & Piva, S. E. *BMC Med.* **13**, 250 (2015).
 6. Beall, J. *Learn. Publ.* **26**, 79–84 (2013).
- Supplementary information accompanies this article online: see go.nature.com/zm3jrvh.

COMMENT

We conceived a sting operation and submitted a fake application for an editor position to 360 journals, a mix of legitimate titles and suspected predators. Forty-eight titles accepted. Many revealed themselves to be even more mercenary than we had expected.

THE STING

We study human behaviour, and conceived of this sting when working together at the University of Wrocław in Poland. Although our research rarely focuses on scholarly publishing, we became increasingly disturbed at the number of invitations we received to become editors or to review for journals completely outside our field. We learn that some of our colleagues, mainly early-career researchers, were unaware of predatory practices and had fallen for these traps. It became clear that the problem was huge, yet had not been empirically examined.

So, in 2015, we created a profile of a fictitious scientist Anna O. Szust and applied on her behalf to the editorial boards of 360 journals. Ours is the Polish word for 'a fraud'. We gave her fake scientific degrees and credited her with spoof book chapters. Her academic interests included, among others, the theory of science and sport, cognitive sciences and methodological bases of social sciences. We also created accounts for Szust on Academia.edu, Google+ and Twitter, and made a faculty webpage at the Institute of Philosophy at the Adam Mickiewicz University in Poznań. The page could be accessed only through a link we provided on her CV.

The profile was deceptively inadequate for a role as editor. Szust's 'work' had never been indexed in the Web of Science or Scopus databases, nor did she have a single citation in any literature database. Her CV listed no articles in academic journals or any experience as a reviewer, much less an editor. The books and chapters on her CV did not exist and could not be found through any search engine. Even the publishing houses were fake.

We sent Szust's application to 360 journals, 120 from each of three well-known directories: the ICR (journals with an official impact factor as indexed on Journal Citation Reports), the DOAJ (journals included on the Directory of Open Access Journals) and 'Beall's list' (potential, possible or probable predatory open-access publishers and journals, compiled by University of Colorado librarian Jeffrey Beall; Beall took down his list in January this year for unknown reasons, after we had completed our study).

To be indexed by either the ICR or the DOAJ, journals must meet certain standards of quality, including ethical publishing practices. Journals listed on the DOAJ must also be fully open access. By contrast, Beall's controversial yet widely used blacklist identified potential predatory journals.

It consisted of journals that, in his opinion, exploited researchers and failed to meet basic standards of scholarly publishing.

We asked two postgraduate researchers, unaware of our study's purpose, to pseudo-randomly select 120 English-language journals that matched Szust's expertise from each list. We then e-mailed Szust's application for editor — a CV and cover letter — to these 360 journals and tracked responses for six months. Applications were identical, except that some contained an extra paragraph expressing Szust's enthusiasm for new open-access journals.

The aim of our study was to help academics to understand how bogus versus legitimate journals operate, not to trick journals into accepting our editor. For this reason, Szust was not a persistent applicant. If journals did not respond to her application, we did not e-mail them again, but coded them as 'No response'. Journals that responded initially but failed to follow up were coded as 'Rejected'. Any attempt by a journal to verify Szust's qualifications (for example, through a trial review of a manuscript or through an interview) was also considered a rejection, as were explicit rejections. We coded journals as 'Accepted' only if a reply to our e-mail explicitly accepted Szust as editor (in some cases contingent on financial contribution) or if Szust's name appeared as an editorial board member on the journal's website.

"One publisher suggested that the profits be split ('60% us 40% You')."

ALL TOO EASY

In many cases, we received a positive response within days of application, and often within hours. Four titles immediately appointed Szust editor-in-chief. No ICR journal accepted Szust. By comparison, 40 predatory and 8 DOAJ journals appointed her as an editor (see 'Who embraced the fake?').

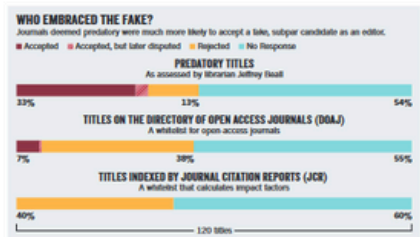
Szust was almost never questioned about her experience. No one made any attempt to contact her university or institute. One journal spotted that Szust's cover letter stated that becoming an editor would allow her to obtain a degree that she had listed as already having obtained. That journal nonetheless appointed Szust as editor.

Fifteen journals on Beall's list, 45 DOAJ journals and 48 ICR journals replied to Szust's application but did not make her an offer. These journals sent three broad types of responses: a short message acknowledging receipt, a condescending or discourteous rejection, or a longer, kinder explanation of how one actually becomes an editor (first you publish papers, then you become a reviewer, and so on).

At least a dozen journals appointed Szust as editor conditional on, or strongly encouraging, some form of payment or profit (see 'Spot the predator'). In some cases, this was a direct payment, such as a subscription fee requested by one journal of US\$750 (later reduced to 'ONLY \$650'), or a donation of 550 (although Szust was accepted without paying).

Others asked Szust to organize a conference after which the presenters' papers would be published (for a fee) in a special proceedings issue. One publisher suggested that the profits be split ('60% us 40% You'). Twice, Szust was offered the opportunity to start a new journal as lead editor. One e-mail proposed "30% of the revenue earned thru you" for launching a new journal, but 20% for joining an existing journal as editor.

Some journals granted Szust conditional acceptance if she submitted her own papers to be published for a fee. In some cases, these paid submissions could be submitted by Szust's 'Friends/Colleagues/Associates and Fellow Researchers'. Many journals were more eager for Szust to recruit paid submissions than for her to assess the quality of manuscripts. Two journals offered to waive



23 March 2017 | Vol. 543 | NATURE | 483

Bibliografia:

1. Emanuel Kulczycki, *Kariera drapieżnych czasopism – przypadek Anny O. Szust* [online].
2. Światowa kariera doktor Anny Olgi Szust: „Życie Uniwersyteckie”, nr 4/2017, s. 12-13, ISSN 1231-8825
3. *Fikcyjna ekspert redaktorem pism naukowych. Prowokacja polskich badaczy* [online], www.tvp.info, 23 marca 2017 [dostęp 2021-09-11] (pol.).
4. *dr hab. Anna Olga Szust* [online], Wydział Filozoficzny UAM [dostęp 2021-09-11] (pol.).
5. *Fikcyjna ekspert redaktorem pism naukowych – prowokacja polskich naukowców* [online], Nauka w Polsce [dostęp 2021-09-11] (pol.).
6. Piotr Sorokowski i inni, *Predatory journals recruit fake editor*, „Nature”, 543, 2017, s. 481–483, DOI: 10.1038/543481a.

Nie dajmy się oszukać.
To nie takie trudne.

Skarby Muzeum UR

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego

DANUTA GAJEWSKA

Jedną z definicji „skarbu”, według *Słownika języka polskiego* jest „osoba lub rzecz bardzo przez kogoś ceniona”. Muzeum Uniwersytetu Rolniczego przynależy do zespołu muzeów rolniczych. Łączy nas temat. Wiązą nas ludzie. Polecając, w wakacyjnym czasie, odwiedzenie Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, prezentujemy odwołania i powiązania naszego Muzeum z opisywaną placówką.

Trwałą wartością Muzeum UR jest możliwość dodawania informacji do ogólnopolskiego dziedzictwa w zakresie historii rodzimego rolnictwa, przy możliwości korzystania z zasobów intelektualnych pokrewnych zagadnieniowo instytucji.

Wspólnym mianownikiem działania jednostek zawsze jest człowiek.

Muzeum w Szreniawie zajmuje rozległy teren. Na początku trasy znajduje się głaz z tablicą informującą, komu zawdzięczamy bogatą ekspozycję. Wśród zasłużonych osób – inż. Wacław Waligóra (1921–1987), współrealizator budowy Muzeum Rolnictwa w Szreniawie.



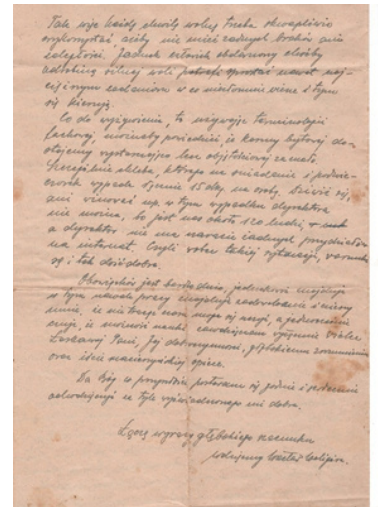
Szreniawa, wejście na rozległy teren Muzeum, fot. D. Gajewska



Tablica z nazwiskami i datami ważnymi dla powstania instytucji, fot. D. Gajewska



Tak się składa, że posiadamy skan listu młodego Wacława Waligóry do jego ówczesnej opiekunki Bronisławy Kleszczyńskiej z Jakubowic. Wacław urodził się w Jarogniewicach koło Kościana w Poznańskim. Jego ojciec był dyplomowanym ogrodnikiem. W 1939 roku Wacław został aresztowany przez Niemców i skierowany do obozu przejściowego zorganizowanego w rezydencji hr. Raczyńskich w Racocie. Udało mu się uciec. W wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności, dzięki pomocy hrabiny Żółtowskiej i rodziny Morsztynów, trafił do państwa Kleszczyńskich jako pomocnik ogrodnika. Pracodawczynie, widząc jego zapal do nauki, zapłaciła za jego edukację w okupacyjnej Staatliche Landbauschule w Czernichowie, po przybyciu do której wdzięczny uczeń wysłał do chlebodawczynie list zawierający opis całodziennej podróży z Jakubowic do Czernichowa (niecałe 70 km) zakończonej trzynastokilometrowym marszem (bez bagażu) ze stacji kolejowej w Brzeźnicy, notę o zameldowaniu w dwuosobowym pokoju w internacie, wyliczenie dziesięciu wykładanych przedmiotów, streszczenie systemu nauki Kursu II-go Agrotechniki, informację, że z powodu braku węgla pomieszczenia nie są ogrzewane, rozkład tygodniowych zajęć obejmujących naukę, praktykę w polu, administrację folwarku, pisanie sprawozdań, dyżury w oborze, stajni, chlewie (praca fizyczna, nauka żywienia i analiza mleka), smutny żart, że jedzenie, choć jakościowo poprawne, jednak głodu nie zaspokaja (na 120 mieszkańców internatu, dyrektor szkoły nie otrzymywał żadnej dotacji, chleb odliczano na dekagramy). List kończy się podziękowaniem dla pani Bronisławy Kleszczyńskiej za „iście macierzyńską opiekę”, która nie dość, że z własnej woli pozbyła się ogrodnika, to jeszcze sfinansowała jego naukę. Warto przytoczyć piękne zakończenie listu: *Da Bóg w przyszłości postaram się godnie i serdecznie odwdziżyć za tyle wyświadczonego mi dobra.*



Skan ostatniej strony listu Wacława Waligóry do Bronisławy Kleszczyńskiej z podpisem Autora. Oryginał w posiadaniu Krystyny Kleszczyńskiej-Esteves



Tablica pamiątkowa poświęcona inż. Wacławowi Waligórze, fot. D. Gajewska

Wacław obietnicę wypełnił z nawiązką. Świadczy o tym poświęcona mu tablica pamiątkowa w Szreniawie, z napisem:

Wybitny Wielkopolanin, gorący patriota, oddany rolnictwu praktyk i działacz, dyrektor Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki w Pawłowicach, wicewojewoda poznański, dyrektor Okręgowego Przedsiębiorstwa Hodowli Zwierząt Zarodowych w Poznaniu, zasłużony w upowszechnianiu wiedzy i postępu w rolnictwie, przykładny organicznik, pionier nowoczesnego sposobu uprawy i hodowli, współzałożyciel Muzeum Rolnictwa w Szreniawie.

Warto dodać, że Wacław Waligóra tytuł inżyniera rolnika uzyskał w 1957 roku, zdając egzamin przed Państwową Komisją Weryfikacyjno-Egzaminacyjną przy WSR w Krakowie. Do egzaminu przygotował się sam.

Muzeum w Szreniawie prezentuje wystawy stałe i czasowe, na przykład: historia rolnictwa polskiego do XX wieku, rzemiosło wiejskie, przetwórstwo i przemysł rolno-spożywczy, pszczelarstwo ze skansenem, melioracje, dzieje ochrony roślin i nawożenia na ziemiach polskich, postęp techniczny w rolnictwie XIX i XX wieku, ogrodnictwo i gleboznawstwo, hodowla roślin, paszoznawstwo, weterynaria, chów i hodowla zwierząt gospodarskich, technika zbioru, omłotu, czyszczenia, sortowania i przechowywania ziemiopłodów, transport wiejski.



Fragment ekspozycji stałej prezentującej rzemiosło wiejskie, fot. D. Gajewska

Ekspozycja stała dotycząca hodowli roślin zawiera elementy krakowskie. Wśród znanych i zasłużonych prywatnych firm i spółek hodowlanych wymieniona jest działalność i osiągnięcia znanych w Małopolsce hodowców: Konstantego Buszczyńskiego, braci Kleszczyńskich, Edmunda Załęskiego, Kazimierza Miczyńskiego.

Od roku 1918 hodowlą roślin zajmował się również Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach (PIGW), którego struktury tworzyli „nasi” naukowcy, między innymi: Stefan Surzycki, Kazimierz Rogoyski, Emil Godlewski.





Portrety
Konstantego
Buszczyńskiego
i Edmunda
Załęskiego wśród
wizerunków
zasłużonych
hodowców roślin.
Fot. D. Gajewska



Hodowla roślin (buraka, zbóż, ziemniaka) w Polsce rozwijała się od lat 60. XIX wieku – powstawały stacje hodowli nasion i rolnicze stacje doświadczalne. Od 1890 roku przeprowadzano pierwsze doświadczenia nad burakiem cukrowym z uwzględnieniem obliczeń statystycznych Edmunda Załęskiego. Pod koniec stulecia rozpoczął się eksport nasion pochodzących z polskich hodowli.



Szyldy fabryki Zieleniewskich po fuzji z firmami Babcock and Wilcox oraz W. Fitzner i K. Gamper, fot. D. Gajewska

Przechodząc pomiędzy kolejnymi budynkami można podziwiać znajome rzeźby – „Owce” Bronisława Chromego. Nieco inne od krakowskich, ale styl artysty jest rozpoznawalny i oczywisty.



„Owce” Bronisława Chromego w Szreniawie, fot. D. Gajewska



Rzeźby Bronisława Chromego przedstawiające zwierzęta, fot. D. Gajewska

Pałac ziemian wielkopolskich zwiedza się z przewodnikiem. W jednym z gabinetów na biurku stoi dyplom z roku 1935, nagroda dla dra Józefa Glabisza za wzorowy stan pielęgnacji koni prezentowanych na wystawie.

Podobny dyplom, *Pochwalne uznanie*, posiadamy w zbiorach Muzeum UR. Otrzymał go Franciszek Dymek z Brzeźnicy w powiecie chrzanowskim. Na „naszym” dyplomie, w myśl zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych, podpisane jest Dowództwo Okręgu Korpusu nr V. Dokument wystawiono w 1933 roku.



Pałac Bierbaumów i Glabiszów, ekspozycja poświęcona życiu codziennemu ziemiaństwa wielkopolskiego, fot. D. Gajewska



Dyplom dla dra Józefa Glabisza za wzorowy stan pielęgnacji koni, fot. D. Gajewska



Fragment ekspozycji stałej prezentującej rzemiosło wiejskie, fot. D. Gajewska

Wszyscy jesteśmy rolnikami, przynajmniej z racji nazwy Uniwersytetu, ale czy odróżniamy dzisiaj pług od radła? Oto opis narzędzia, którego przedstawienie zdobi historyczne symbole nauczania rolnictwa w Krakowie:

Płużyca z krojem, lekki pług bez koleśnicy, krój to rodzaj noża odcinającego skibę od niezaoranej jeszcze ziemi.

Muzeum w Szreniawie to kompleks budynków, prezentujący różnorodność tematów, a położonych na terenie przestronnego i zadbanego parku. Polecamy ten intelektualny spacer, najlepiej przy dobrej pogodzie, w myśl starego chińskiego przysłowia: **Lepiej raz zobaczyć, niż sto razy usłyszeć**. A nawet przeczytać.



Historia hodowli zwierząt, broszura z tekstem Wałagóry, skan

Jeśli będą Państwo w Poznaniu czy okolicach, może warto zaplanować wizytę w Szreniawie i odwiedzić muzeum rolnictwa.

Aktualny przewodnik po Szreniawie, skan



Audiobooki – dlaczego warto słuchać książek

BEATA TOKARCZUK

Taka forma książki zyskuje coraz większą popularność w Polsce i na świecie. Renoma audiobooków jest związana z tym, że mamy do nich łatwy dostęp, a ich użytkowanie jest komfortowe. Badania wskazują, że ten sposób czytania wpływa korzystnie na samopoczucie i psychikę.

Audiobooki kiedyś i dziś

Dawniej zdecydowanie królowały klasyczne papierowe książki. Jednak kilka ostatnich lat pokazuje – wg raportu *Pick a Voice Rynek Audiobookowy 2023* – że audiobooki są coraz popularniejsze, a sympatia do nich stale rośnie.

Audiobooki największą popularnością cieszą się wśród młodych i dobrze wykształconych ludzi. Najczęściej wybierane gatunki to kryminały, fantastyka, literatura obyczajowa i piękna. Ciekawe jest to, że według badań Bain & Company, Polacy, którzy decydują się oszczędzać na rozrywce czy gastronomii, nie planują tego samego na e-bookach i audiobookach.

Kolejne lata mają przynieść dalszy postęp rynku audio oraz intensywne inwestycje. Tak więc spodziewane są nowe funkcjonalności oraz wzrost liczby nagrań, wliczając w to także starsze tytuły. Skąd taki trend? Ponieważ sami wydawcy mówią wprost: *czytelnicy chcą książek w tym formacie*.



Obecnie audiobooki stanowią już trwały składnik naszego życia. Dotrzymują nam towarzystwa w podróży, asystują w kolejkach czy podczas codziennych czynności, pomagają w odprężeniu się przed snem, a dla osób aktywnych są dobrym partnerem do biegania lub spacerów.

Audiobooki zyskują na popularności także dzięki polepszeniu się ich jakości. Wydawcy angażują wybitnych lektorów, którzy – wg opinii recenzentów – stanowią wartość dodaną do lektury. Nagrania w profesjonalnych studiach są dodatkowo wzbogacane o efekty dźwiękowe. To sprawia, że słuchanie audiobooka, czytanego np. przez Wiktora Zborowskiego czy Piotra Fronczewskiego staje się czystą przyjemnością.

Korzyści ze słuchania audiobooków

Pierwszy plus jest czysto praktyczny: nie każdy może czytać papierowe książki. W grę wchodzi tu sprawa zdrowotne (problem ze wzrokiem, choroby neurologiczne czy choroba lokomocyjna), jak i „organizacyjne” (kiedy jesteśmy zajęci gotowaniem, robieniem na drutach lub pilnowaniem dzieci). Możemy więc oddać się lekturze w sytuacji niesprzyjającej czytaniu.

Audio sprzyja też osobom aktywnym. Możemy słuchać książek uprawiając sport, stojąc na przystanku czy w kolejce. Audiobook nic nie waży i możemy go mieć w kilku kliknięciach. To doskonałe towarzystwo.

Słuchanie audiobooków może też mieć korzystny wpływ na zdrowie. Autorzy opracowania *The Impact of Audio Book on the Elderly Mental Health*, którzy badali wpływ słuchania książek na zdrowie osób starszych, stwierdzili u badanych zauważalną poprawę samopoczucia, zmniejszenie lęków, fobii czy innych zaburzeń zdrowia psychicznego.

Podsumowanie

Czy na pewno warto słuchać audiobooków – odpowiedź może być tylko jedna. A więc czas się zastanowić nad tym, jakie książki lubimy czytać i sięgnąć na półki różnych wydawców. Oferta jest naprawdę imponująca. Poniżej rekomendujemy trzy duże platformy internetowe, od których warto zacząć poszukiwania.

virtualo

W ofercie tego dystrybutora znaleźć można ponad 70 tysięcy tytułów w atrakcyjnych cenach, w tym premiery i bestsellery z czołowych polskich wydawnictw. Kryminały, thrillery, poradniki, literatura dla dzieci i młodzieży, powieści historyczne, fantastyka, literatura faktu, powieści obyczajowe, lektury szkolne czy literatura piękna – miłośnicy każdego gatunku znajdą coś dla siebie.

Jak słuchać audiobooków?

Oprócz szerokiej oferty ebooków Virtualo oferuje audiobooki w formacie mp3. Szczegółowe informacje dotyczące korzystania z ebooków i audiobooków znajdują się na stronie wydawnictwa w zakładce [Pomoc](#).

Nie chomikuj, czytaj legalnie!

Pamiętajmy, że czytając legalnie, wspieramy autorów, doceniając ich pracę. Audiobooki z [virtualo.pl](#) w przeciwieństwie do plików pochodzących z nielegalnych źródeł są gwarancją jakości. Pula darmowych książek oraz darmowe fragmenty pomogą w decyzji o zakupie.

Informacje ze strony: <https://virtualo.pl/>



Publio.pl to jedna z największych w Polsce e-księgarni z ebookami, audiobookami i eprasą. W ofercie jest ponad 51 tysięcy tytułów w formatach specjalnie przystosowanych do e-czytania (MOBI, ePUB, PDF, ebook Kindle) oraz **ponad 15 tysięcy audiobooków** (MP3), które łatwo można pobrać i czytać w aplikacji mobilnej Publio lub na czytniku (np. Kindle, PocketBook, InkBOOK).

Publio współpracuje z wydawcami literatury pięknej i literatury faktu, wydawnictwami specjalizującymi się w publikacjach naukowych, edukacyjnych czy poradnikowych.



W ofercie sklepu znaleźć można ebooki po polsku oraz audiobooki po polsku, a także wybrane tytuły w innych językach. **Zaletą zakupów w Publio jest brak kosztów dostawy.**

Darmowy ebook i audiobook za darmo to najlepszy sposób, by przekonać się, czy taka forma obcowania z literaturą nam odpowiada. Wystarczy zapoznać się z tytułami znajdującymi się w sekcji „Darmowe ebooki” i „Darmowe audiobooki” na Publio.pl. Zawiera ona kilkanaście książek, godnych polecenia czytelnikom o różnych zainteresowaniach.

Darmowe ebooki i darmowe audiobooki to nie tylko beletrystyka. To także książki dla osób zafascynowanych wąskimi dziedzinami wiedzy. To także seria darmowych audiobooków **Poczytawszy**.

W Publio.pl wiadomo jest, że cena książki jest dla czytelników bardzo ważna, dlatego dokładają starań, by najlepsze i najciekawsze tytuły były dostępne w atrakcyjnych promocjach. Nowości są udostępniane często na kilka dni przed premierą, a hity wydawnicze nawet od 60% taniej.

Informacje ze strony e-księgarni:

<https://www.publio.pl/index.html>

woblink

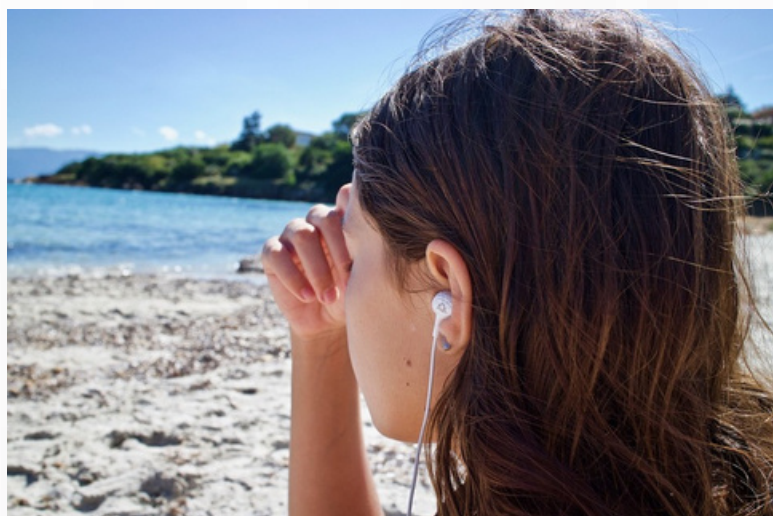
Woblink.com to jedna z największych platform sprzedających ebooki, audiobooki i książki drukowane w Polsce.

W swojej ofercie e-księgarnia posiada tytuły największych polskich wydawców – nowości, bestsellery, a także klasykę literatury.

Wśród ponad 35 tysięcy ebooków, niemal 100 tysięcy książek drukowanych znajdują Państwo **1 500 audiobooków** z literaturą faktu, kryminałami, fantastyką, powieściami obyczajowymi, książkami historycznymi oraz pozycjami dla dzieci. Każdy znajdzie tu coś dla siebie! Nasi czytelnicy mogą skorzystać również z katalogu z ponad tysiącem darmowych ebooków.

E-książki (ebooki i audiobooki) zakupione w Woblink znajdują się na wirtualnej półce przypisanej do użytkownika. Można je pobrać lub czytać i słuchać bezpośrednio w aplikacji Woblink dostępnej na urządzenia z systemem Android lub iOS. Tym sposobem możemy mieć swoją wirtualną bibliotekę zawsze przy sobie i czytać gdziekolwiek jesteśmy.

Zachęcamy do sięgnięcia po książki w wersji audio.



Funkcjonowanie Biblioteki Głównej w czasie letniej przerwy semestralnej

URSZULA KOWALSKA

Informujemy, że w okresie letniej przerwy semestralnej (od 1 lipca do 28 września 2024 roku) nastąpią zmiany w funkcjonowaniu Biblioteki Głównej.

1.07-28.07.2024

Wypożyczalnia: 9.00-14.00

Czytelnia Główna: 9.00-14.00

Czytelnie wydziałowe: (WL, WBiO, WTŻ) – **Nieczynne**

29.07-1.09.2024 BIBLIOTEKA NIECZYNNA

2.09-28.09.2024

Wypożyczalnia: 9.00-15.00

Czytelnia Główna: 9.00-15.00

Czytelnie wydziałowe (WL, WBiO, WTŻ): 8.00-15.00

ZAPRASZAMY

